



Słodka bohaterka ekranu, Janet Gaynor, w swej przebojowej kreacji jako „Jego małeńka“.



Mistrz charakteryzacji K. Narkiewicz, szminkuje Zofję Batycką w czasie zdjęć do nowego polskiego dźwiękowca.



Greta Garbo, zwana „białym płomieniem Szwecji“, w filmie p. t. „Romans“ odniosła nowy wielki sukces artystyczny.



Fascynująca Kay Johnson i sympatyczny Reginald Denny w arcydziele Cecil B. de Mille'a p.t. „Madame Satan“.



Ramon Novarro i Mac Aroy, w nowej wersji dźwiękowej „Ben Hura“ reżyserji Freda Niblo.

Łódź w ilustracji

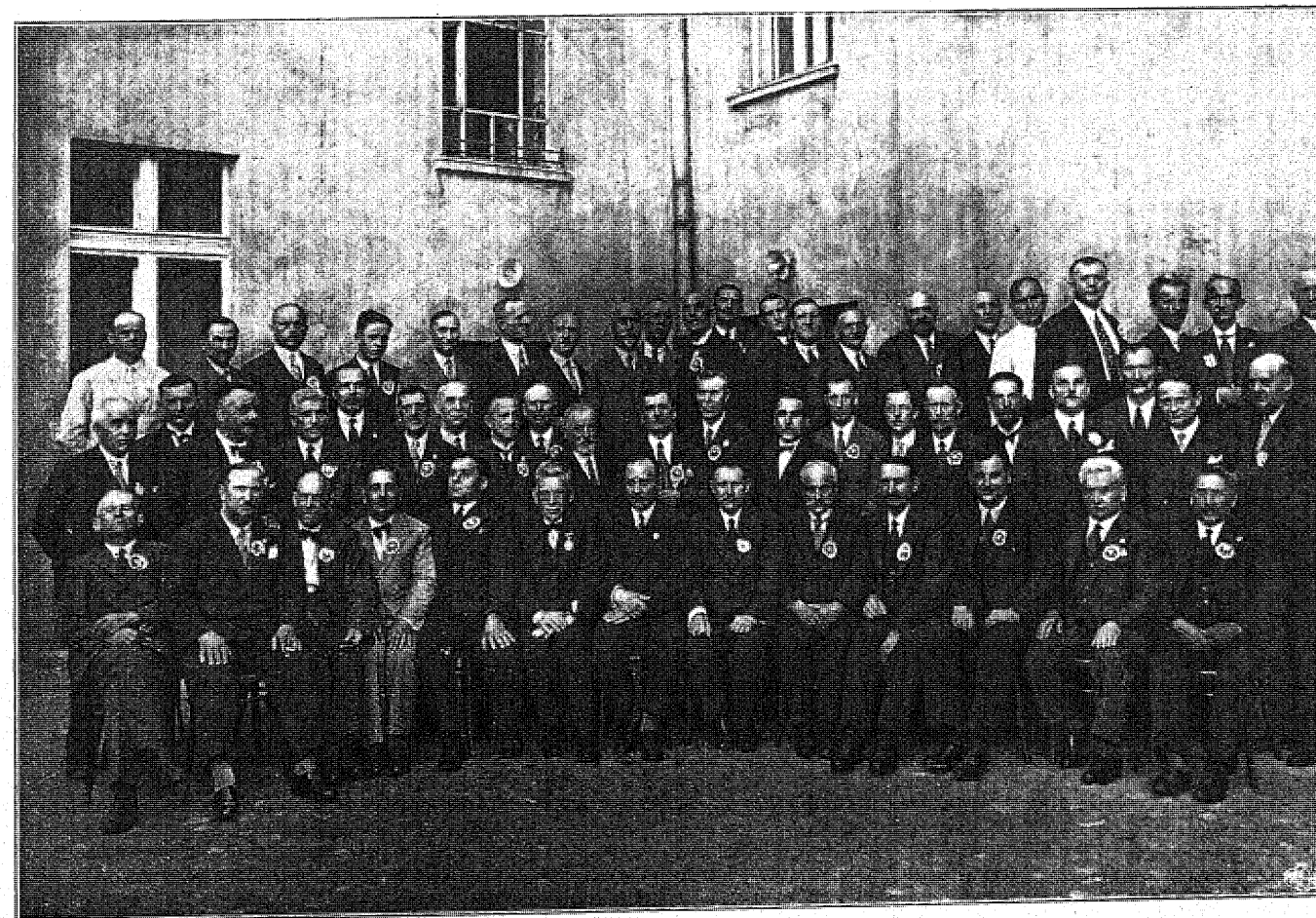
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 29 maja 1932 roku.

Nr. 22

Zjazd członków Związku Majstrów Fabrycznych.



W dniu 22 bm. odbył się w Łodzi zjazd członków związku Majstrów Fabrycznych Rzeczypospolitej Polskiej. Obrady, dotyczące spraw ogólnych, zawodowych i organizacyjnych odbywały się w siedzibie własnej Związku przy ul. Żeromskiego. Jednocześnie zjazd powołał nowe władze Związku. Na zdjęciu widzimy liczne grono uczestników tego zjazdu na tle gmachu Związkowego.

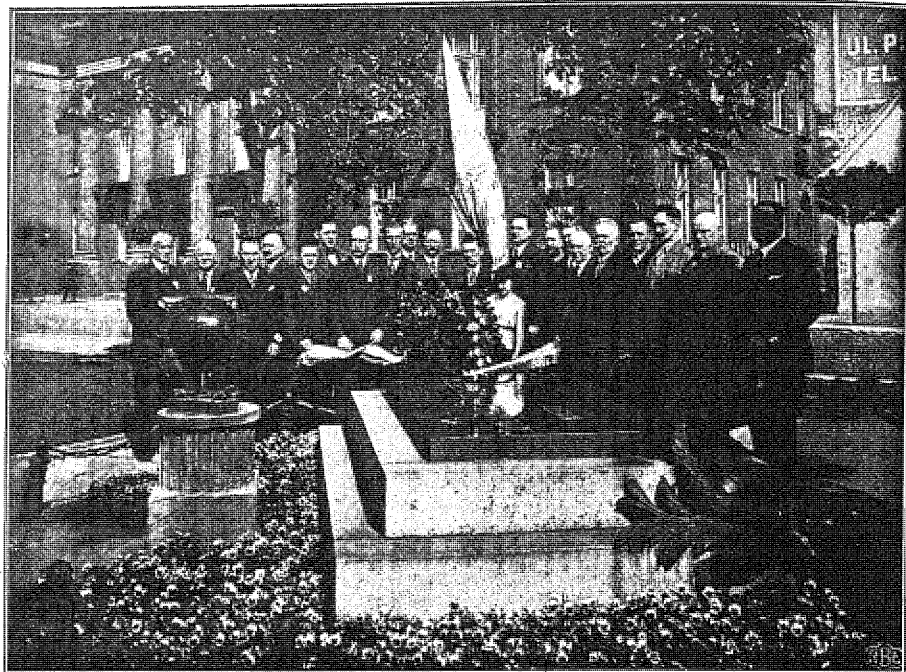
TEATRALJA.

Dwie interesujące nowości polskie zaprezentowały ostatnio teatry Polski i Mały. W jednym Nowaczyński, w drugim — Kuncewiczowa, dwa rodzaje dramaturgii, dwa techniki sceniczne, bodaj — dwa pokolenia autorskie Nowaczyńskiego „Komedia Amerykańska“ (w odróżnieniu od głośnej „Amerykańskiej tragedii“ Dreisera) jest — jak to słusznie powiedziano bezpretensjonalną farsą z życia Polonii amerykańskiej, w której autor, w właściwy sobie ostry i sarkastyczny sposób wydrwiwa najrozmaitsze krańcowości i absurdy „americanitatis“ Bardzo dobrze się stało, że pustoszący i niwelujący wpływ owego wątpliwego amerykańskiego „postępu“ ukazuje Nowaczyński w projekcji na egzystencję wychodźstwa polskiego, reprezentowanego w komedii przez dwu zamożnych self-mademanów, braci Szczęśniaków. Sprawa nie jest jednak jeszcze całkowicie przegrana, amerykański moloch nie pożarł jeszcze wszystkich i wszystkiego doszczętnie. Przewodnikiem pewnego w tym względzie optymizmu jest w sztuce postać Glorji, córki jednego z Szczęśniaków, znać już na niej symptomy otrzeźwienia i nieświadomą może trochę tęsknotę za — kulturą prawdziwą.

„Komedia Amerykańska“ nie stanie się, zapewne w twórczości scenicznej autora żadnym „etapem“. Jest to raczej utwór pisany na marginesie poważniejszych planów i koncepcyj, choć nie mniej od nich pożyteczny i leżący całkowicie na linii satyryczno-kpiarskich talentów Nowaczyńskiego. W głównych rolach grają komedję przednio: pp. Zelwerowicz, Bonecki, Gryf, Olszewska i Janecka.

Sceniczny debiut p. Marji Kuncewiczowej autorki „Przymierza z dzieckiem“ i „Twarzy Mężczyzny“, aczkolwiek nie przyniósł jej wawrzynów, zasługuje przecież z wielu względów na uwagę. W swej „Miłości Panińskiej“ p. Kuncewiczowa zapragnęła bo wiem uniknąć łatwizny i szablonów salonowo-mieszczanckiego dramatu i — opowiadając miłosną historję Janki i Ryszarda — jej punkt ciężkości próbowała umieścić w sferze głębszych i szerszych na te sprawy poglądów. Biorąc ogólnie, chodziło autorce o zademonstrowanie istnienia dwu — a nie jednej — „prawd“ miłosnych, z których każda właściwa, danej płci, posiada swą logikę i uzasadnienie. Dwoistość erotycznej „prawdy“ ujawnia m. in. kwestja konsekwencji „panieńskiego“ romansu; Ryszard ich nie chce, choć Janka pełna jest uczuć macierzyńskich Janka idzie za wolą kochanka, ale całe ich „szczęście“ staje przytem pod znakiem zapytania.

Trochę pirandellozyczne ujęcie tematu nie łatwo było debiutującej autorce zamknąć w ramy odpowiedniej budowy scenicznej. To też — mimo że rozumiemy i oceniamy inteligentny chwyt autorki w samej koncepcji utworu, musimy mieć poważne zastrzeżenia co do sposobów realizacji, które wydają się



Uczestnicy zjazdu Cechu Cukierników w Łodzi, po nabożeństwie w Katedrze św. Stanisława Kostki, składają wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza.



Nuna Szczerbiec - Szczerbińska, pieśniarka i wodewilistka, doznała zasłużonego przyjęcia u łodzian, występując z niezwykłym powodzeniem w kabarecie „Moulin - Rouge“

naogół słabe, wątłe i przeważnie nieprzekonywujące. Ale te grzechy pierwotności, nie przekreślają bynajmniej przyszłych możliwości, których znając powieściowy talent, p. Kuncewiczowej — należy oczekiwać z ufnością. Główne role sztuki dają sporo pola do popisu pp. Romanównie, Wesołowskiemu i Fritschemu.

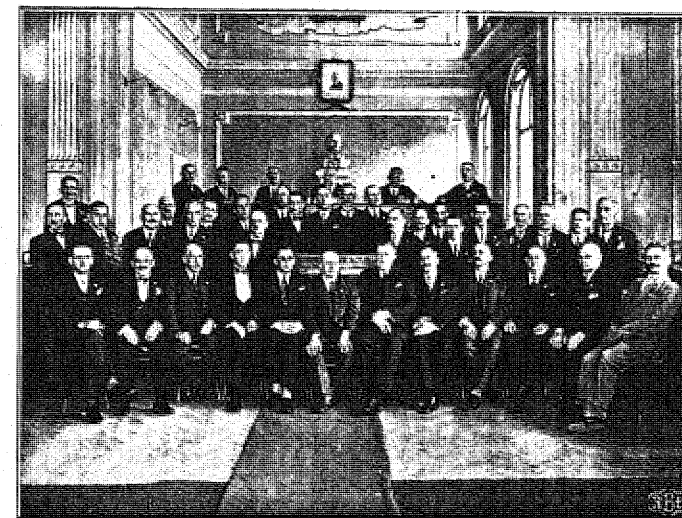
W swoim czasie pisaliśmy o usiłowaniu samobójstwa Władysława Fodora, znanego i publiczności polskiej, węgierskiego pisarza. Jak się okazuje, Fodora odratowano i to tak — skutecznie, że od tego czasu napisał parę nowych sztuk, z których jedną p-t. „Ruleta“ wystawiono właśnie niedawno w Wiedniu. Żywy dialog, dowcip i swoista pikanterja kraszają tę wesołą komedję, którą — ze względu na dość nieprawdopodobne łamańce akcji i dowolność w rozwiązaniu — należałoby zaliczyć raczej do rzędu utworów farsowych. Pewne młode małżeństwo udaje się w podróż poślubną do Monte-Carlo aeroplanem. Wobec szczególnych warunków „technicznych“ podobnej podróży, małżeństwo to — w chwili przybycia małżonków na Riwjerę — nie jest jeszcze consummatum a oblubienica z drżeniem serca i płonącymi ustami, oczekuje spodziewanych rewelacyj nocy poślubnej. Niestety — pan młody, natychmiast po przyjeździe, udał się do kasyna, a tam przy ruletce, oświadczył przez demona gry, zapomniał o świecie całym. Słomiana wdowa, która jeszcze nie została nawet żoną, czeka nadaremnie. Poznawszy w sali jadalnej luksusowego hotelu jakiegoś wytwornego globe-trottera, pociesza się jak może, grając nb. wobec niego rolę kokoty. Małżonka ani to ziębi, ani grzeje; zabiera żonie wszystkie pieniądze, nie wyłączając 10,000 franków, ofiarowanych jej przez eleganckiego Marcela za łaskawy udział w całkiem platonicznym zresztą obiedzie.

Małżonek rozbija bank; oblubienica życzy mu przegranej, licząc, że spowoduje ona otrzeźwienie i powrót do właściwych obowiązków. Ale zapamiętałość gracza silniejsza jest ponad wszystko. Piotr gra i wygrywa znowu, ani myśląc o niecierpliwiącej się żonie. Wówczas niewiasta ma go stanowczo dość, bierze na kiel i kontynuuje podróż poślubną z „sympatycznym Marcelem“ który zresztą poznał się odrazu, że ma do czynienia z piękną i godną miłości kobietą z towarzystwa. Piotr zostaje na lodzie, licząc na pociechę stosy wygranych banknotów. I bodaj że wszyscy troje są zadowoleni. „Ruleta“ podobała się nie tylko publiczności wiedeńskiej, grają ją bowiem również w Londynie, Paryżu i N. Yorku. Poza tem, jak się dowiadujemy, Fodor wykończył niedawno trzyaktową komedję kryminalistyczną.

Nie każdy wie zapewne, że istnieje teatr arabski, posiadający obecnie kilka doskonałych zespołów, które dają oryginalne widowiska wschodnie, bądź też sztuki obce w tłumaczeniu arabskim. Do najbardziej znanych należy trupa Kisz - Ejsz, występująca ostatnio w Bejrucie. Delta.



W dniu 22 b. m. odbywał się w Łodzi zjazd działaczy samorządowych B.B., na którym wygłosił treściwy referat nt. „Państwo i Samorząd“ — poseł dr. Polakiewicz oraz poseł Dratwa i inspektor Gacki. Na zdjęciu fragment zjazdu.



Uczestnicy zjazdu Cechów Cukierników w Łodzi w czasie obrad w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej.



W lokalu Związku Ziemiaków w Łodzi odbyło się walne zebranie sprawozdawcze członków Okręgowego Stowarzyszenia Ziemiaków wojew. łódzkiego. Na zdjęciu panie Ziemiaczki, uczestniczące w zebraniu.

Kłopoty X muzy.

Tysiąc kilkaset rozgłośni i dziesiątki milionów radjosłuchaczy — oto wielki triumf, jaki odniosło radio w całym świecie w kilka zaledwie lat po zastosowaniu tego genialnego wynalazku dla potrzeb najszerszych mas. Olbrzymia ilość radjosłuchaczy, rozsianych po całej kuli ziemskiej, to najlepszy sprawdzian popularności radja, które jest najbardziej nowoczesnym i demokratycznym środkiem dostarczającym, wszystkim nietylko rozrywki, ale wiedzy i strawy duchowej. Wiele szpał w dziennikach całego świata zajęły opisy cudownych właściwości radja i jego zastosowania, lecz niepomniernie mniej wie przeciętny radjosłuchacz stojący zdala od studjów radjowych i aparatów nadawczych, o tej niezmiernie żmudnej i trudnej pracy jaką wykonywać muszą jak rok długi kierownicy programowe i techniczne poszczególnych rozgłośni. Trudności te bez względu na różnicę w szerokościach geograficznych, bez względu na różnicę kultur i ras są na całym świecie mniej więcej te same.

Przy dzisiejszym stanie techniki radjowej, która jeszcze ciągle posuwa się naprzód siedmiomilowymi krokami, przy masowej produkcji coraz to tańszych aparatów radjowych, radio przestaje być luksusem, a staje się dostępne nawet dla ludzi niezamożnych. Stacja nadawcza, której programy przeznaczone są dla setek tysięcy, a nieraz i milionów radjosłuchaczy, musi się liczyć przy układaniu programów z upodobaniami i gustami różnych sfer i klas, z których pochodzą abonenci. Jeżeli się zważy że radja słuchają tak ludzie o wysokiej kulturze, jak też i ludzie stojący na niskim stopniu uświadomienia kulturalnego i społecznego, a nawet analfabeci, to wówczas można sobie w przybliżeniu uprzytomnić jakimi trudnościami najeżona jest praca w radio, aby dała ona właściwe wyniki, to znaczy zadowalała nietylko sferę „wyższych dziesięciu tysięcy“ ale i masę, której radio przede wszystkim służyć powinno. Mógłby

ktos wyciągnąć stąd właściwy wniosek, że radio chcąc służyć masie musi iść tylko i wyłącznie drogą jak najbardziej popularnych programów. Nie. Prócz bowiem zadowolenia gustów przeciętnego radjosłuchacza radio ma do spełnienia wiele zadań o charakterze społeczno — wychowawczym, które nakładają na nie duże obowiązki. I właśnie największą trudnością w pracy radjowej jest znalezienie tego „złotego“ środka, któryby zadowalał tak radjosłuchaczy o wyższej kulturze, jak też i radjosłuchacza przeciętnego. Poprzez przystosowany do potrzeb społecznych i kulturalnych danego kraju program radjowy, dążyć należy do podniesienia poziomu kulturalnego mas radjosłuchaczy i zasypania przepaści dzielącej tę masę od rdzenia kulturalnego społeczeństwa.

Jakie są tory tej pracy i jej ciernie o tem wiedzą tylko ludzie stojący blisko radja naogół radjosłuchaczy nie orientuje się w kulisach pracy radjowej. Chcąc zapoznać radjosłuchaczy z najciekawszymi zagadnieniami pracy radjowej, zajmijmy się w szeregu artykułów kolejno wszystkimi sprawami związanymi z mikrofonem. A więc poprzez aparaty rozgłośni nadawczej która jest podstawą tej pracy, poprzez akcję kierownictwa programowego, które dbać musi o to, aby każdy dzień w roku wypełniony był zgóry ułożonym i przemysłanym programem.

Hasłem tego cyklu artykułów, które rozpoczyna się od popularnego opisu aparaty rozgłośni będzie:

„Krytykuj — lecz przedtem poznaj pracę radja i jej trudności!“



„Rycerz polski“ świetne dzieło Artura Szyka podziwiane na wystawie prac tego światowej sławy artysty, zorganizowanej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 73.



Dorocznym zwyczajem odbyło się w Łodzi Święto Wiosny, urozmaicone zabawami zorganizowanymi specjalnie dla dzieci. Na zdjęciach powyższych widzimy rozbawioną dziatwę, zabawiającą się w ogrodach i parkach miejskich.

Karjery „gwiazd”. Marlena Dietrich wybiera się do Europy. — Przyjaciółka Chaplina, Sari Maritza, zaangażowana do Hollywood.

Marlena Dietrich. Nazwisko to nie przestaje być sensacją w kołach filmowych Ameryki i Europy.

Jedno z wielkich pism newyorskich ogłosiło nowe szczegóły z życia wielkiej „gwiazdy“.

Marlena Dietrich jest córką niemieckiego oficera. Wychowanie otrzymała bardzo staranne. Jako 12-letnie dziecko znała już dwa obce języki: angielski i francuski.

Rodzice pragnęli, aby ich córka poświęciła się karierze muzycznej. Była już bardzo zaawansowana, grała świetnie na fortepianie, a jednak porzuciła muzykę.

Powołanie pchało ją do zupełnie innej dziedziny. Kochała teatr. To było jej największym, a zarazem najskrytszym marzeniem: zostać artystką. Nie miała jednak wielkich nadziei uzyskania sukcesu w umiłowanej dziedzinie. Surowe zasady, panujące w rodzinie nie pozwalały jej nawet mówić o tem głośno.

Po dojściu do pełnoletności jednak myśli poświęcenia się pracy aktorskiej dojrzała.

Postanowiła zwrócić się do Reinhardta, który uznał, że ma warunki sceniczne i nie małe zdolności. Pierwszą rolę powierzył jej Reinhardt w sztuce „Artyści“, w której u nas występowała Marja Modzelewska zaś w filmie osnutym na tle tego filmu grała Nancy Carroll.

Wykonaniem roli Bonny zwróciła na siebie uwagę prasy i reżyserów filmowych. Odtąd zaczęła się jej wielka karjera filmowa. Grała w wielu obrazach niemieckich.

— Moją umiłowaną artystką, niedoścignionym ideałem poprostu była Greta Garbo. Dojść do tej doskonałości sztuki aktorskiej, osiągnąć jej najwyższy poziom — to był mój cel, a właściwie niedoścignione marzenie.

A nie było dla mnie w życiu nic bardziej przykrego, niż porównanie, a nawet ułóżsamianie mnie z Gretą Garbo.

Starałam się stworzyć coś oryginalnego, nie chciałam jej naśladować.

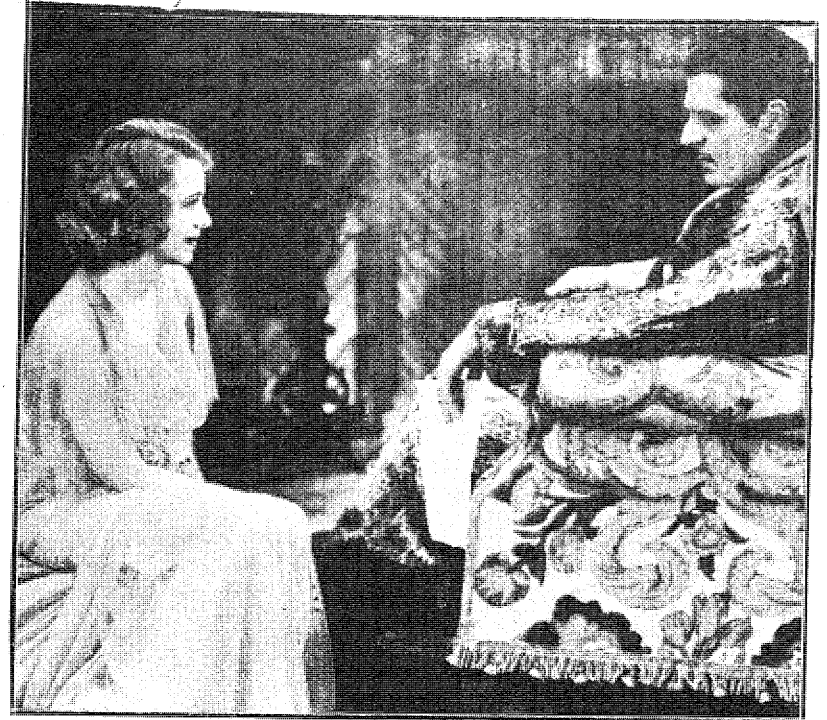
Zawsze miałam i mam dla Grety Garbo, kult, jaki żywią pracownicy pewnej dziedziny dla ich mistrzów..“

Szczera Marlena Dietrich! Nigdy nie przypuszczała zapewne, a może i dziś w swej skromności nie przypuszcza, że nietylko doścignęła, ale straciła z piedestału swój ideał.

Greta Garbo „kończy się“.

„Biały płomień Szwecji“ czuje, że zbliża się koniec jej sławy i dlatego — jak słychać — sama wycofuje się z czynnej pracy, gdy tymczasem Marlena Dietrich po ostatnim sukcesie „Shanghai Express“ przystępuje do nagrywania 2 nowych filmów.

Gazety amerykańskie przyniosły wiadomość o zaangażowaniu Sari Maritzy przez wytwórnię Paramount.



Janet Gaynor i Warner Baxter w filmie p. n. „Jego małeńka“.

W związku z tem ogłoszono pewne szczegóły z życia nowej „gwiazdy“.

Sari Maritza jest z przekonania i „urodzenia“ kosmopolitką.

Urodziła się w Chinach skąd rodzice jej wyemigrowali do Ameryki.

Jako 9-letnia dziewczynka wysłana została do Londynu, aby pobierać naukę w szkołach.

Od wczesnego dzieciństwa zdradza zamiłowanie do sceny. Występuje w teatrach amatorskich.



Dwaj niezrównani komici amerykańscy Karol Dane (Slim) i George K. Arthur.

Na jednym z takich przedstawień pozna-
je Charlie Chaplina, który zainteresował
się talentem początkującej aktorki.

Wtajemniczeni twierdzą, że wielkiego ko-
mika łączyło z Sari Maritzą coś więcej, niż
zwykła przyjaźń. Bo są tacy, którzy dowo-
dzą, że była to wielka miłość, lecz niezgod-
ność charakterów i upór obojga musiały do-
prowadzić do tragicznego konfliktu i roz-
stania.

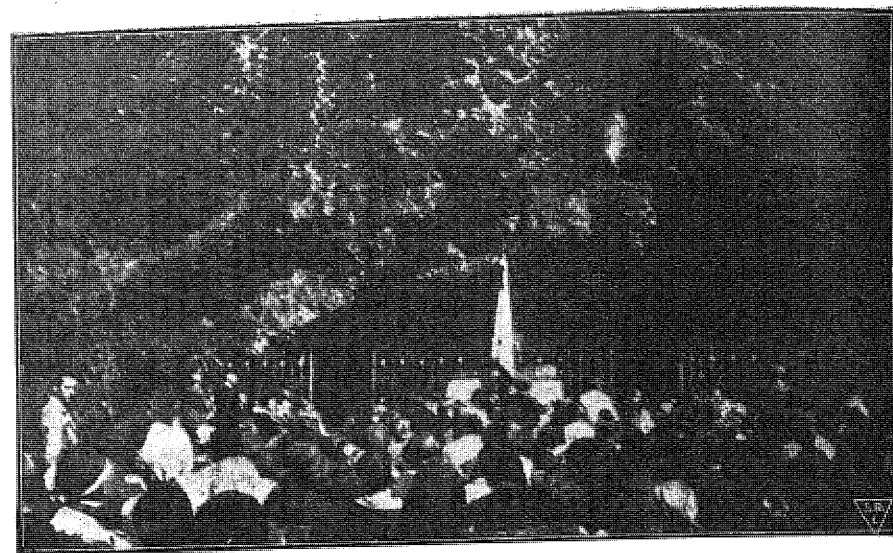
Jak wygląda rzeczywistość — jak zwyk-
le w takich wypadkach — trudno ustalić.

Faktem natomiast jest, że dzięki Chapli-
nowi Sari Maritza zaangażowana została do
filmu.

Ostatnio grała w angielskiej wersji fil-
mu niemieckiego „Bomby nad Monte Carlo”

— Gdy przyjechałam do Hollywood —
pisze artystka na zaproszenie jednego z
pism kinowych — zdziwił mnie cały szereg
rzeczy, ale w pierwszym rzędzie: woda z lo-
dem przegrzane pokoje, wielkie auta, po-
piech motocyklistów, młody i czerstwy wy-
gląd ludzi, tytuły artykułów w dziennikach,
obfitość niedzielnych wydań gazet, potwor-
na liczba napotkanych blondynek, wygląd
domów, które są podobne do dekoracji, uży-
wanie gumy do żucia, jako przysmaku przez
ogół, ogólnie pogodny nastrój.

Zresztą miasto zrobiło na mnie jak naj-
milsze wrażenie. Mam nadzieję, że dopiero
tu, w największej metropolii filmowej świa-
ta znajdę odpowiednie warunki i odpowied-
niego reżysera, aby nareszcie „wygrać się”.



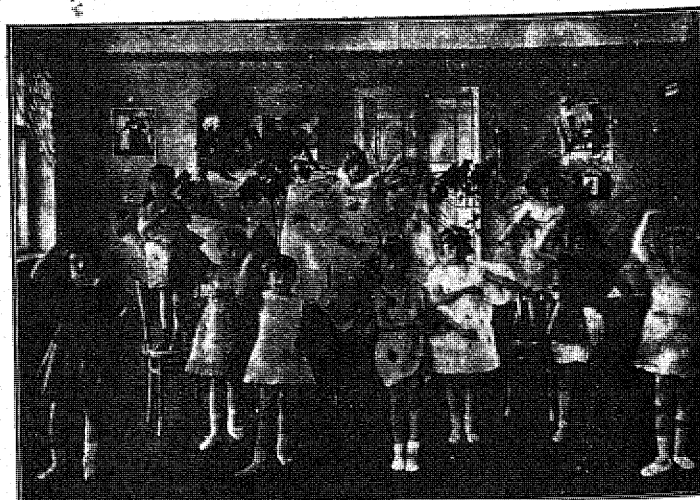
Łodzianie na wycieczce na Górnym Śląsku słuchają Mszy św. odprawionej przez
ks. dyr. St. Nowickiego przed grotą Matki Boskiej z Lourdes w Ligotach.



Z debiutu sekcji bokserkiej Związku Strzelec-
kiego. Na zdjęciu sekcja bokserów oraz władze
strzeleckie i reprezentanci sportu.



Baletowe występy dziatwy przedszkola „Prze zorność” w Łodzi przy ul. Lokatorskiej. Na zdjęciach fragmenty występu.



Genjalni popularyzatorzy.

Zastanawiający objaw: największem po-
wodzeniem cieszą się u nas ostatnimi cza-
sy książki popularno - naukowe, te które
laikowi, niefachowcowi udostępniają różne
dziedziny nauki w sposób, niewymagający
specjalnego przygotowania. Na całym zresz-
tą świecie cywilizowanym ożywił się ten
dział czytelnictwa.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w epoce sza-
lonego rozwoju techniki, tak wielkie zain-
teresowania budzą książki, które przecięt-
nemu czytelnikowi ułatwiają zorientować
się w treści i znaczeniu wszelkich odkryć
i wynalazków. Tu zmysł ciekawości pobur-
dzany jest względami praktycznymi. Po-
siadacz aparatu radiowego chce sobie sam
dać radę z instalacją, czy naprawą tego a-
paratu. Pogłębia ciekawość prowadzi go
do zaznajomiania się z innymi działami
techniki. Nadto, współczesny, inteligent-
ny czytelnik, który rozumie, jak głębokie
i gwałtowne zmiany wprowadza dziś ma-
szyna w całokształt życia zbiorowego, chce
zrozumieć sens i charakter dzisiejszej cywi-
lizacji technicznej, od której w takim stop-
niu zależą warunki i system naszego ży-
cia. Dlatego wszelkie popularne broszury
i książki o nowych zdobyczach techniki
mają tak wielkie powodzenie, nie mniejsze
od powieści detektywistycznych.

Wszelako godniejszym może uwagi jest
objaw bezinteresownej ciekawości dzisiej-
szego czytelnika, który chce ogarnąć szer-
zeg dziedzin nauki przy pomocy populary-
zacji. Nie posiadając odpowiedniejszego
przygotowania, nie weźmie do ręki książki
fachowej, ale z największą przyjemnością
przeczyta dzieło, które da mu wyobrażenie
o rzeczy, da pewną sumę wiedzy, a zara-
zem sporo wrażeń artystycznych. Połącze-
nie walorów literackich z naukowymi daje
dziś książce największy sukces. Stąd olbrzy-
mie powodzenie takich prac, jak przyrod-
nicze książki Maeterlincka, albo ostatnie
książki Ewersa (np. jego „Mrówki”). Tu

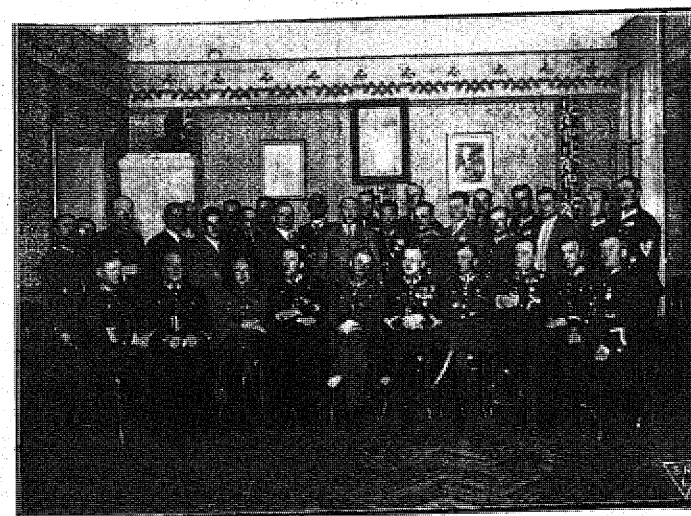


Wesołek Paryża, George Milton, niezapomniany „Król bulwarów” jako książkę
Bouboule”.

czytelnik znajduje rewelacyjne sensację w
najlepszym tego wyrazu znaczenia. Otwie-
ra się przed nim nowy świat fascynują-
cych wrażeń.

Od kilku lat obserwujemy, jaki powodze-
niem cieszy się literatura biograficzna.
Dlaczego. Odpowiedź prosta: czytelnik, nie
studujący historii, chce znaleźć jej obraz
w utworach literackich. Łączy przyjemne
z pożytecznym Czyta historię, jak powieść
To lektura najłatwiejsza, a jednocześnie
przynosząca tyle kształcących wiadomości.
Dlatego tak wielką popularność zdobyli Ma-
urois, Zweig, Ludwig, Wasserman, Werfel
i inni autorzy rozmaitych życiorysów i ro-
mansów biograficznych.

Prawdziwy jednak genjusz popularyzacji
dał znać o sobie w dziedzinach, które —
zdawałoby się — są zgoła niedostępne dla
czytelnika, nieposiadającego pewnego przy-
najmniej elementarnego przygotowania.
Naprzykład — astronomja, Jak zrozumieć
ten obszar wiedzy bez głębszych wiadomo-
ści fizyki, geometrii i matematyki? A je-
dnak można. Wielki uczone angielski, fi-
zyk i astronom, J. H. Jeans ogłasza wspa-
niałe, popularne książki, dostępne dla ka-
dego. Takie prace, jak „Eos czyli granice
astronomji”, albo „Wszelchświat” (obydwie
niedawno przełożone na język polski), moż-
na czytać bez jakiegokolwiek przygotowa-
nia i za jednym zamachem zdać sobie spra-
wę z sensu, wielkości i wspaniałości tego
działu nauki



Z zawodów szermierczych Polskiego Klubu Spor-
towego w Łodzi, w którym udział wzięły Poli-
cyjny Klub Sportowy Łodzi i Katowic. Na zdję-
ciu zespoły obydwu drużyn.



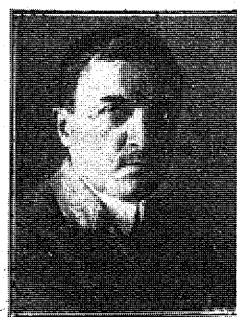
W Łodzi bawiła wycieczka łowicka strażaków,
której uczestników widzimy na zdjęciu.



Wiesław Gawlikowski, świetny aktor stołecznych teatrów dramatycznych, stworzył ostatnio wspaniałą kreację w nowej komedji Kiedrzyńskiego pt. „Życie jest skomplikowane.“



Adolf Dymsha, znany z ekranu i sceny warszawskiej „Bandy“



Kierownik produkcji wytwórni „Metro“, p. Irving Thalberg.



Mae Clarke i Kent Douglas odnieśli wielki sukces artystyczny w filmie „Waterloo Bridge“ (Krwawy most)



Dorothy Burges, John Mac Brown i Leo Carillo w filmie pt. „Meksykanka“ (Universal)

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 5 czerwca 1932 roku.

Nr. 23

Zjednoczenie organizacji pracowników umysłowych



Dnia 29 maja rb. dokonano w Łodzi uroczystego aktu połączenia dwóch zawodowych organizacji pracowników umysłowych: Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych oraz Polskiej Konfederacji. Na zdjęciu powyższym widzimy przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego i Starostwa Grodzkiego, prezesa Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, senatora Minkowskiego, sekretarza Unji p. Kościńskiego, prezesów wszystkich organizacji łódzkich oraz delegatów poszczególnych Związków.